

Dane encyklopedyczne: polski dramatopisarz, prozaik. Od 1933 członek Polskiej Akademii Literatury. W czasie okupacji niemieckiej współpracował z ruchem oporu, 1944 więziony na Pawiaku. Po wojnie mieszkał w Krakowie, następnie wrócił do Warszawy, później osiadł w rodzinnym Zegrzynku.

Autor groteskowych komedii poetyckich *Murzyn* (wystawienie 1917) i *Ptak* (wystawienie 1923). Rozgłos oraz pozycję jednego z najwybitniejszych dramaturgów polskich XX w. przyniosły mu sztuki: *Żeglarz* (wystawienie 1925), *Adwokat i róże* (wystawienie 1929), *Most* (wystawienie 1933), *Dwa teatry* (wystawienie 1946). W swoich dramatach łączył liryzm z psychologizmem oraz pierwiastki filozoficzne i symboliczne z fantazją. (*Dramaty zebrane* Tom 1-3 1958).

Ponadto opublikował zbiór drukowanych wcześniej w *Przekroju* miniatur prozatorskich *Profesor Tutka* (1954-1962). Napisał także zaliczane do klasyki gatunku słuchowiska radiowe, np. *Zegarek* (1935), scenariusz serialu telewizyjnego *Klub Profesora Tutki* (1967-1969), wspomnienia *W pobliżu teatru* (1956).

Tyle da się wycisnąć z encyklopedii wczesnych lat początku obecnego wieku. Od tamtego czasu przybyło nam wiedzy o *Jerzym Milczącym*, jak nazywano autora. Przybyło i mogliśmy zorientować się, że jego los nie był godny pozazdroszczenia. Urodzony w Zegrzynku w 1886, umiera w 1970 w Warszawie.

W latach 60 następuje śmierć jego wiernej gospodyni i współlokatorki w Zegrzynku, Wandy Nadolskiej. Widzę w niej charakterologicznie podobną do Celesty Albaret opiekunkę artystycznej duszy, ale nie Marcelę Prousta, lecz pana Jerzego.

Traumatyczny fakt jej odejścia, złodziejska parcelacja majątku odziedziczonego po rodzicach, osłabienie twórczych mocy, a także ambarasy z pobliskimi sąsiadami, wydarzenia te sprawiają, iż pogłębiła się jego niechęć do nawiązywania kontaktów. Nie tylko z literatami.

Niechęć zwiększa się z przyczyn ideologicznych również. O ile w okresach międzywojnia talent Szaniawskiego rozwijał się wyśmienicie i wszystkie znaki na niebie zapowiadały, iż rodzi się niepospolita, dramaturgiczna gwiazda, to w parę lat po drugiej wojnie światowej, razem z utratą niepodległości i rozpoczęciem kolejnej okupacji, następuje kasacja marzeń o swobodzie artysty do wypowiedzi. Indywidualizm, samodzielność przekazywania własnych wizji świata, poszła won, a na opuszczone miejsce wdarło się regulowane, kolektywne myślenie; myślenie uzgodnione przez nieomylną partię.

Proces odgórnego narzucania partyjnej wizji rzeczywistości został nazwany socrealizmem (1949), a ten, kto go nie zaakceptował, miał zakaz druku. Jednym z wielu nie potrafiących pogodzić się ze wspomnianym idiotyzmem był Szaniawski: za wytrwałe uchylanie się od arbitralnych dyrektyw, został nagrodzony uwiadomieniem obecności w kulturze. A przede wszystkim - biedą i gasnącym talentem. Trudno jednak pojąć brak odpowiedzi asekuranckiego ZLP na jego błagane supliki o mydło. Tak jak z trudem i przy zachowaniu dużej dawki miłosierdzia przychodzi zrozumienie faktu, że w komunistycznych czasach grabież cudzego mienia była **legalna** i nazywana była sprawiedliwością dziejową.

*

Z racji swojej mrukliwości traktowany za odludka i mizantropa, stroni od zażyłości z kimkolwiek nowo

poznany, a dotychczasowe relacje ulegają wychłodzeniu. Brany za dziwaka, przystaje na tą uproszczoną opinię. Zamyka się, otorbia samotnością, z uporem kontynuuje starokawalerskie nawyki.

Wpływ nieobecności pani Wandy na dalsze życie niezdarnego dramaturga jest ogromny. Pisarz, lotny w sprawach literackich, jest bezradny w codziennych: przerastają go. Tłamszą, bo twarde stąpanie po ziemi nie należy do przymiotów pisarza. Zagubiony w sprawach przyziemnych, naiwny i łatwowierny jednocześnie, a nieufny wobec fluktuacji obyczajowych i cywilizacyjnych przemian (powstanie zapory w Dębem i Zalewu Zegrzyńskiego), ma negatywną naturę poety. Ma naturę skłoną do kontemplacji, podatną filozoficznym rozpamiętywaniom i długim spacerom w towarzystwie ciszy.

Oto jego świat. Świat toczący się w niespiesznym rytmie. Pozbawiony zgiełku, stonowany i przewidywalny. Zrozumiały i ustabilizowany. Wszelkie zaś powikłania i odstępstwa od naturalnego biegu rzeczy, traktował jako zaburzenia kolei rzeczy.

*

Na starość zgłupiał: w wieku 76 lat ożenił się ze schizofreniczną wywłoką, malarką uprawiającą bicie, głodzenie i karmienie gipsem staruszka. Do ostatnich chwil życia, czyli do 84 roku jego życia znęcała się nad nim fizycznie i psychicznie, lecz nikt ze znajomych i ze Związku Literatów Polskich nie był zainteresowany udzieleniem mu pomocy. A kiedy go pochowano, dzielna pacykara żyła w jego dworcu do 77 roku, do czasu kiedy ów zegrzynkowski dworek doszczętnie spłonął razem z resztką rękopisów niewyrzuconych przez nią na śmietnik.

PS

Banalna opowiadka z małomiasteczkowej cukierni: kwartet prowincjonalnych notabli rejent, doktor, mecenas, radca i sędzia, uczestniczy w gawędach dystygowanego profesora Tutki. Czwórka szacownych obywateli spotyka się w niej regularnie. W celu przerwania monotonii, w celach rozrywkowych, dla urozmaicenia nudy i zabicia czasu. Nadają ton i kierunek zainaugurowanej gawędzie. Pełnią rolę tła, narracyjnego pretekstu do snucia dalszego ciągu historyjki.

Przy czym owo *snucie* jest wyraźnym sygnałem obwieszczającym interlokutorom Tutki odwieczną prawdę: nic nie jest takie, jakim się wydaje. Wszystko, o czym mówimy, można zinterpretować po swojemu i wyjaśnić odmiennie. Nie oznacza to, że trafniej, ale nauka z tego taka, że każda przypowieść jest tylko pozornie prosta. W istocie jest złożona z wielu warstw. Jak rewers i awers, jak podszewka i materiał na ubranie: zawiera w sobie mnóstwo niedopowiedzeń, braków bezdyskusyjnych odpowiedzi i tajemniczych podtekstów.

*

Szaniawski nie pisze niczego, czego nie wiedzielibyśmy przed nim. Nie są to więc odkrycia na miarę kopernikańskich przewrotów. Nie to było powodem pisania o Tutce i jego przygodach. Przyczyny walki ze stereotypami naszego myślenia, genezy słownych wojen prowadzonych przez mistrza, związane są z narodzinami wszystkich jego dzieł. W dramatach, wspomnieniach, słuchowiskach i zbiorach opowiadań.

Walka jednak nie była skuteczna; trafiła na niezrozumiały opór ludzkiej materii. Bo gdy spojrzymy na datę powstania tych utworów i skonfrontujemy je z obecną, to możemy stwierdzić, że pod względem eliminacji stereotypów, nadal stoimy w tym samym miejscu i dalej zabawiamy się w toczenie bijatyk z ma-

trycowymi przekonaniami. W produkowanie oceanów moralnej piany. Z czego wniosek, że niesłusznie, zuchowato, na wyrost i wciąż uważamy się za humanistów.

Zatem, poczynania Szaniawskiego widziane od strony walki z przesądami, okazują się równie owocne, jak pedagogiczne wyczyny pozostałych pisarzy. Lecz nie moralizatorskie i staroświeckie nawyki autora są dla mnie nadrzędnymi walorami. Istotną jego zaletą jest lapidarny styl i oszczędna forma przekazu. To dzięki tym cechom jego twórczość nie zachodzi mgłą.

PS2

Tylko *Przekrój* zdecydował się na publikowanie opowiadań o profesorze Tutce. Lecz kiedy w 1955 r. zwolniono blokadę z niemożnościami i pojawiły się chwile na odwagę, strachliwy ZLP zorganizował mu hałaśliwy powrót do łask. Od tego momentu mógł jawnie publikować, ale choć jeszcze wystawiał swoje nowe dramaty, to nie miały w sobie tyle ognia, co poprzednie: dar zeżarł los.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

OWSIANKO, dodano 23.12.2021 12:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.